

Niedziela dzień (bez) troski codziennej?

Czy czas wolny, który nierozzerwalnie wiąże się z niedzielą (*nie-działanie*) może zabić czas święty, który nierozłącznie wiąże się z chrześcijańskim świętowaniem Dnia Pańskiego (*Dnia Świętego*)? Niestety, tak. Dzisiaj dzieje się to bardzo często. Nawet mówienie o *weekendzie*, zamiast o niedzieli, to potwierdza. *Weekend* zaczyna się już w piątek, a więc czas *nie-działania* dość się wydłużył, o cały dzień. Ale czy zyskało na tym świętowanie? Nie zawsze, a czasami nawet się mocno skróciło, ba! nawet całkowicie zanikło. Dzisiaj niedziela to bardziej sprawa pewnego typu kultury niż wiary. Bardzo często niedzielna Eucharystia, która przecież jest samym centrum Dnia Świętego, została zepchnięta na dalekie peryferia. *Zrobimy wszystko, by jeszcze zdążyć do franciszkanów na dwudziestą, po dwóch dniach harcowania w górach*. Choć to i tak wielki heroizm, jeśli rzeczywiście bierze się jeszcze to pod uwagę, a jeszcze bardziej, jeśli to się naprawdę udaje. Tego typu tendencja w końcu słabnie, bo przecież za tydzień pójdziemy na pewno, nic nie zaplanowaliśmy. Takie *skakanie* bardzo szybko utrwala przyzwyczajenie, że *tam ta jedna niedziela bez Mszy świętej, to przecież nic takiego*. Nasza parafia stanowi ewenement, prawie *na skalę światową*, bo w bezpośredniej bliskości kościoła nie ma karczmy. Bo prawie w każdej wiosce, w bezpośredniej bliskości kościoła była (i często nadal jeszcze jest) karczma. To typowy, dość starodawny przykład łączenia swoistej kultury z wiarą. Zawsze znajdowali się niedzielni bywalcy i kościoła i karczmy. Gdy ksiądz zaczynał niedzielną Mszę św. to jeszcze ich nie było, a gdy ją kończył, już ich nie było. Żony zwykle wtedy krzyczały na swoich mężów: *idziesz prosto z kościoła, bez błogosławieństwa, utopić Pana Jezusa w gorzole*. Zwykle też trudno było doczekać się tych bywalców karczmy i kościoła przy niedzielnym stole. Dzieci z mamą bezskutecznie czekały na tatę, który w każdą niedzielę

spóźniał się na obiad, a jak już wreszcie przychodził, to ogólnie mówiąc, nie miał wielkiej ochoty na jedzenie. Na te stare sposoby przeżywania niedzieli, jako dnia *bez-troski* codziennej, nakładają się wciąż nowe, nawet bardzo nowoczesne. I jedne i te drugie, i te stare i te nowoczesne, skutecznie przyczyniają się do tego, że czas wolny, zamiast sprzyjać świętowaniu, zabija wszystko to, co naprawdę święte, w tajemnicy Dnia Pańskiego. Siedzenie przed telewizorem, wysypianie się bez ograniczeń, czasami też ?domowa karczma?, z której nie wychodzi się przez cały dzień – wszystko to może sprawić, że świąteczny charakter Dnia Świętego całkowicie zanika. Zacierają się w ten sposób prawdziwy sens Dnia świętego, ale i dnia wolnego. Ani jedno, ani drugie, tak naprawdę. **[prob.]**